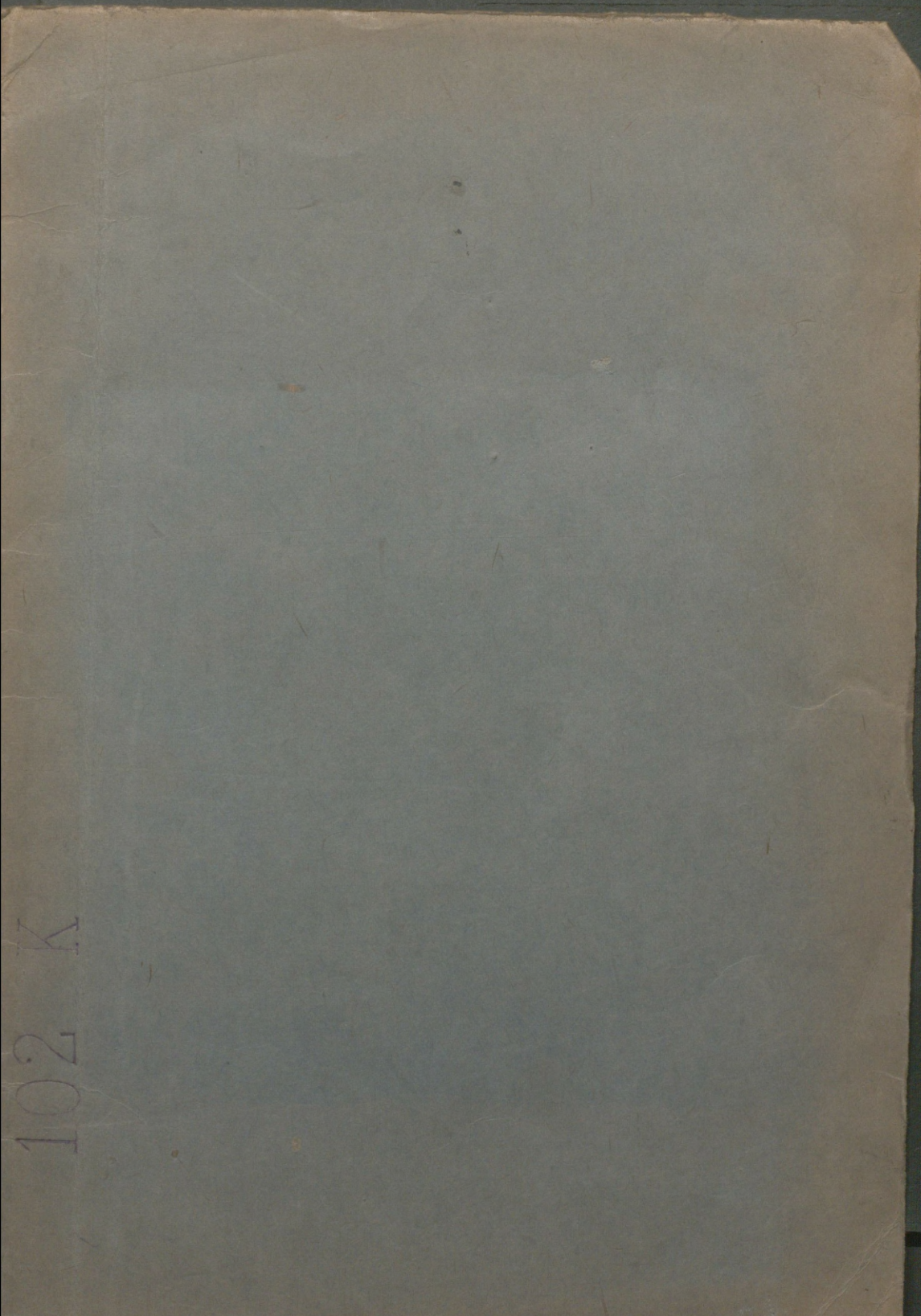




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



102 K



Colour Chart #13



102 K

398

W PRZEDEDNIU NOWEJ DOBY DZIEJOWEJ.  
PRZYCZYNNKI DO SPRAWY POLSKIEJ.  
POD REDAKCYĄ WŁ. STUDNICKIEGO TOM I.

---

---

EDWARD GRABOWSKI,

# NA PRZEŁOMIE POLITYCZNYM.

Skład główny w Księgarni E. Wende i S-ka  
w Warszawie.

318.26  
/45

30

398

W PRZEDEDNIU NOWEJ DOBY DZIEJOWEJ.  
PRZYCZYNKI DO SPRAWY POLSKIEJ.  
POD REDAKCYĄ WŁ. STUDNICKIEGO TOM I.

---

---

EDWARD GRABOWSKI,

NA PRZEŁOMIE  
POLITYCZNYM.

Skład główny w Księgarni E. Wende i S-ka  
w Warszawie.



214145

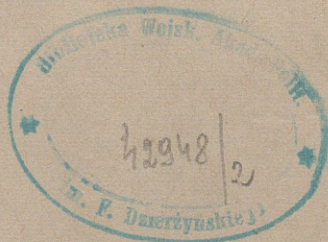
Wycofano z księgozbioru  
Miejscowej Biblioteki Publicznej  
w ŁODZI  
Neks. Ub. 7684 dn. 7/2 1938

od **Dar** Miejskiej Biblioteki  
Publicznej w Łodzi

... a Wypożyczalni Książek dla dorosłych  
przy Miejskich Kursach Społecznych

w Łodzi  
dnia 17/II 1938. Nr 214

WYSPYTAŁ  
Książkę  
z dnia 17/II 1938



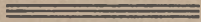
Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung Warschau  
den 12.VII 1915. T.-N 1356. Dr. N 34.

DRUK W. PIEKARNIAKA, WARSZAWA, OKÓLNIK 5a (ZA CYRKIEM).

## PRZEDMOWA.

Broszura p. Edwarda Grabowskiego „Na przełomie politycznym“, którą podajemy w wydawnictwie „W przededniu nowej doby dziejowej“ podnosi szereg kwestji pierwszorzędnej wagi; dlatego znajduje miejsce w wydawnictwie, mającym na celu podnieść naszą świadomość polityczną i oświecić materiał w sprawie polskiej.

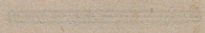
Redakcja pozostawia swobodę wypowiedzania się autorom poszczególnych broszur zamierzonego wydawnictwa; nie solidaryzując się z ich autorami we wszystkich szczegółach, odnośnie do pewnych ustępów czyni przypiski dla nieco innego oświetlenia danych kwestji; w niniejszej broszurze ma to miejsce w stosunku do dwu spraw: 1) w kwestji przemysłu naszego; 2) Drang nach Osten.



# PRZEDMOWA

Praca p. Twarda (Twardowski) M. przed-  
nie polityczne, który podaje w wydawnictwie  
W przedmiotach, które dotyczą, podaje, są  
kwestii, przewidziane, w tym, że nie należy  
w wydawnictwie, natomiast, na tym, podaje, są  
kolaborację, polityczną i esencję, podaje, w sprawie  
podaje.

Wskazuje, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są  
dotyczy, podaje, są, w tym, podaje, są



# Na przełomie politycznym.

*„Niczem Sybir—niczem knuty  
„I cielesnych tortur król,  
„Lecz narodu duch zatruty—  
„Toż dopiero bólów ból!—“*

KRASIŃSKI.

## I.

Zwycięstwo Niemiec i Austro-Węgier na Wschodzie leży w interesie nie tylko polityki demokratycznej zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, przede wszystkim zaś w Rosji. Leży ono i w interesie rzymskiego katolicyzmu, leży i w interesie głębiej pojmowanej polityki nacjonalistycznej polskiej.

Walka Austro-Węgier, a zatem i Niemiec z Rosją — to walka najdalej na północny wschód wysuniętej placówki rzymskiego katolicyzmu ze wschodnim bizantyzmem, z prawosławiem. Austro-Węgry — to dziś najbardziej katolickie mocarstwo świata. Król Węgier niedarmo nosi tytuł Jego Apostolskiej Mości. Zwycięstwo Rosji, zabór Galicji — oznacza „dobrowolne“ nawracanie na prawosławie 4-ch milionów unitów — oznacza ostateczne pogrzebanie Unji. Natomiast rozszerzenie się wpływów Austro-Węgier na Wschodzie — na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, wolność wyznaniowa na Litwie — oznacza wkroczenie tam jezuitów, wzmocnienie wpływów katolicyzmu, rozpowszechnienie Unji na zdawna już z prawosławiem „zjednoczonych“ Ukraińców i Białorusinów.

Pomijam zagadnienie, czy pożądane są wymienione skutki ewentualnego zwycięstwa Austro-Węgier. Powierzchnemu demokracie, płytkiemu frazeologowi wystarczyłoby może czasem wskazanie na owe czynniki wzmagającej się potęgi klerykalizmu, by go zapędzić do obozu moskalofilskiego. Dostać jednak będzie przypomnieć, że zwycięstwo Rosji daje zja-

wisko wprost przeciwne: rozpanoszenie się popów i Synodu—by zapędy moskalofilskie powstrzymać.

Nie idzie tu o przysporzenie tych lub owych adherentów obozowi pragnących zwycięstwa lub porażki Rosji. Chodzi o rozważenie myślowe rozmaitych konsekwencji zwycięstwa lub porażki jednej ze stron wojujących. Zdawałoby się przeto, że kler w Polsce, że cała arystokracja polska, że owe miliony pobożnych ludzi, co niedziela w tysiącach kościołów polskich modły wznoszące, gorąco by pragnąć powinny klęski Rosji, wkroczenia propagandy rzymskiego katolicyzmu nie krępowanej przez strażników ziemskich i popów na olbrzymie wschodnie obszary dawnej Rzeczypospolitej.

W istocie widzimy, że się w Warszawie rzeczy miały odmiennie, że większość duchowieństwa, zwłaszcza wyższego, wraz z całą reakcją polską, wraz do niedawna z bezkrytycznie wobec braku wolności politycznej reagującą katolicką ulicą, że warstwy te nastrojone były w sposób wyraźnie moskalofilski i że nastrój ten bardzo powolnym ulegał zmianom. Więc może ze względów narodowych? Z dwojga złego: Moskal czy Niemiec—wybiera się zło mniejsze—mniej niebezpieczne, niekulturalnego Moskala, który dzięki swej głupocie i niedołęstwu mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo rusyfikacji, niż kulturalny i zaradny Niemiec przedstawia niebezpieczeństwo germanizacji.

Istotnie w rozumowaniu ostatnim zdaje się leżyć środek ciężkości argumentów moskalofilstwa. Argument o mniejszym złem na Wschodzie jest dla bardzo wielu uczciwych ludzi decydującym w sprawie ich sympatji. Jakże jednak powierzchowną jest decyzja na tym argumentacie polegająca, jak niezmiernie ubóstwo, brak pragnień, brak potrzeb zdradzająca.

Wiedzą ci uczciwi ludzie, że skucie państwowe z Rosją daje Polsce tylko barbarzyństwo; wiedzą wprawdzie, że nie jest obcym Rosji postęp; jakkolwiek przeto jej polityka wewnętrzna dzisiejsza ich nie zadawalnia, jednak z czasem będzie tem lepiej; z drugiej jednak strony przeoczą fakt, że *stosunek* Polski do Rosji pozostanie zawsze ten sam: zawsze Polska w związku z Rosją ponosić będzie musiała skutki skucia z krajem pod każdym względem niżej od niej stojącym. Zawsze

przeto urządzenia państwowe w Polsce rosyjskiej będą niedorozwinięte w stosunku do potrzeb kraju. *Treść* urzędów zmieni się — bezwątpienia; *stosunek* jednak pozostanie zawsze ten sam. To przeocząją powierzchowni politycy rusofilscy. Wprost odwrotnie rzeczy się układają wobec ewentualności związku państwowego Polski z Zachodem. Galicja, jakoteż ziemie pod panowaniem pruskim, gdyby nie ich przynależność państwowa, z pewnością nie posiadałyby ani powszechnego prawa wyborczego do parlamentów ani tych swobód politycznych, które dziś posiadają.

Gdy kraje Zachodu wyciągają Polskę z ciemnoty, gdy współdziałają kulturze i oświacie—w zaborze rosyjskim rzeczy się mają wprost przeciwnie: lasy Rosji północnej rzucają cień na odległe niziny nadwiślańskie; koczownicy stepowi Turkiestanu i mieszkańcy tajg syberyjskich wpływają w sposób bardzo silny na stan urządzeń społecznych i politycznych Polski. W ramach jednej państwowości trudno jest pomieścić się tak pstrej mieszaninie ludów: jeśli azjaci i rosjanie zyskują może nieco na tem, że organizm państwowy liczyć się musi z potrzebami o wiele dojrzalszej Polski, Łotwy, Finlandji, to jednak z drugiej strony potrzebom tym urządzenia państwowe w bardzo nieznacznym tylko stopniu czynią zadość; bo to potrzeby dopiero wykluwające się, bo to potrzeby lokalne, bo potrzeby te obce są olbrzymim przestrzeniom odwiecznych lasów i dziewiczych stepów.

I ten stosunek potrzeb, ten stosunek urzędów w poszczególnych dzielnicach państwa Rosyjskiego — to nie jest rzeczą przejściową: to rzecz wieczna przy zachowaniu związku państwowego ze Wschodem.

Tego nie uwzględniają ani rusofile z obawy przed Niemcami, ani rusofile wierzący i pragnący postępu w Rosji, ani nawet państwowcy rosyjscy, pracujący dla rewolucji w państwie Rosyjskiem.

Ci ostatni — ci rewolucjoniści — państwowcy rosyjscy i tę okoliczność zbyt słabo uwzględniają, że zwycięska wojna zapewnia długie panowanie reakcji; że rewolucję przyspiesza porażka państwa; że nadto treścią rzeczywistej porażki nie mogą być wyłącznie tylko układy handlowe, chociażby bardzo

dotkliwe, ani też wypłata kontrybucji; że najdotkliwszą porażką jest utrata terytorjum; że przeto kto szczerze pragnie rewolucji w państwie Rosyjskim, kto mocno chce obalenia caratu, ten życzyć sobie dziś musi jak największego rozgromu Rosji. A treścią tego rozgromu musi być oderwanie od państwa możliwie największego terytorjum. Terytorjum to zaś, któreby Rosja utracić na skutek wojny dzisiejszej mogła — nie byłoby to terytorjum gubernji Moskiewskiej, lub Kazańskiej — lecz ziemie polskie, litewskie, ruskie, nadbałtyckie, Finlandja, Kaukaz.

Tu przeto ludzie, stojący na gruncie rewolucji w państwie Rosyjskim, dojść muszą do pragnienia oderwania Polski od państwa.

## II.

Wśród morza nieszczęść i klęsk, jakie spadły na zabór rosyjski, z przyczyny skućcia ze wschodem, zakwitły jednak i pewne kwiaty. Kwiaty te jednak na sztucznej, nietrwalej zakwitły glebie.

Mam tu na myśli wielki przemysł na zachodzie Królestwa Polskiego. Kraj w olbrzymiej większości czysto rolniczy, z gospodarką rolną wysoce ekstensywną, zacofaną, często zupełnie niemal pierwotną, przed 40-tu z górą laty, jakby pod tchnieniem różdżki czarodziejskiej — dzięki wysokim cłom, już nie protekcyjnym, lecz wprost prohibicyjnym przetwarza się nagle w kraj wielko-przemysłowy. Wielki ten przemysł zakwita w kraju bez komunikacji niemal kolejowej, z niebywale zaniedbanymi drogami, w kraju analfabetów, dzięki kapitałom zagranicznym.

Rynki wschodnie — zamknięte przez cła dla towarów zagranicznych, przeobrażają do głębi stosunki gospodarcze Zachodu Królestwa.

Za filjami zagranicznymi, które tu swoje filje potężne zakładają, idzie po części i kapitalizm krajowy żydowski i chrześcijański. Powstaje kraj przemysłowy bez konstytucji, bez prawodawstwa fabrycznego, bez ubezpieczeń, bez komunika-

cji, wśród ludności, złożonej z analfabetów, powstaje zatem w warunkach zupełnie anormalnych. Powstaje tylko dla tego, że stąd droga wolna w bezkresy Wschodu dla zbytu towarów.

Powstaje klasa robotnicza, pozbawiona wolności koalicyj, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń.

A cała ta olbrzymia budowla gospodarcza polega na gruncie — cel prohibicyjnych.

Ich zniesienie lub nawet obniżenie jest w stanie zadać tej budowie ciosy najbardziej dotkliwe, ba, może nawet doszczętnie sztuczną tę budowlę obalić. A z rozwojem tak sztucznie powstałej klasy robotniczej idzie w parze rozwój ruchu robotniczego, rozwój socjalizmu, głową w mur zmurszałych urzędów despotycznego państwa walącego.

Wielki kapitalizm w Polsce rozwija się na tej sztucznej glebie przez szereg lat dziesiątków; jego konsekwencje — prądy socjalistyczne, rozwijają się oczywiście również. Prądy te, dzięki nowoczesnym formom kapitalizmu w Kr. Polskiem stają się również nowoczesne.

Myśl socjalistyczna polska na sztucznej glebie cel prohibicyjnych wyrosła, staje się dojralszą w Kr. Polskiem, niż w jakiegokolwiek innej dzielnicy Polski. Jakże głęboko się różni socjalizm galicyjski, socjalizm górno-śląski od socjalizmu w Kr. Polskiem. Gdy tam czujemy w socjaliźmie pierwotność, widzimy go przesiąkniętym wsią polską, pierwotnością robotnika rolnego lub przemysłowo-rolnego, nacjonalizmem, właściwym stosunkom wyrastającym na względnie niewysokim poziomie rozwoju gospodarczego, w Kr. Polskiem — przeciwnie: ruch socjalistyczny nosi na sobie wyraźne piętno wielkiej fabryki, wielkiego zgromadzenia proletariuszy, którzy przedewszystkiem łączność swej klasy przeciwstawiają nacjonalistycznej harmonii klasowej.

Myśl socjalistyczna w Królestwie Polskiem na sztucznej (przypominam) glebie wyrosła, upodabnia się do myśli socjalistycznej w Niemczech, w Anglii. Myśl socjalistyczna w Galicji przypomina raczej stosunki wśród społeczeństw bardziej pierwotnych. Ale za to ten ruch socjalistyczny galicyjsko-górnośląski nie wyrósł na glebie sztucznej. Wyrósł on i wyrasta powoli, stopniowo, tak, jak powoli, stopniowo przeobraża

się gospodarka kraju nie objętego specjalną polityką celną ani taryfową. Stopniowo, powoli gospodarka rolna staje się bardziej intensywną, w znacznym stopniu dzięki rozwojowi komunikacji: kolei, kolejek, gościńców, tramwai, dzięki podnoszeniu się skali oświaty. Ziemia znacznie podnosi się w cenie. Powoli rolnicy mają się przemyślu rolnego; powstają liczne gorzelnie, browary, cukrownie, cegielnie i t. d. Wzrasta i przemysł, wytwarzający narzędzia rolnicze, przemysł chemiczny. Poszukiwania ludzkie w ziemi dają początek rozwojowi górnictwa; za nim idzie hutnictwo.

Oto rozwój normalny, zbliżający kraje pastersko-rolnicze do okolic rolniczo-przemysłowych i w dalszym ciągu przemysłowo handlowych.

Stadjów tych tylko Królestwo nie przeszło. W daleko bardziej normalny sposób rozwija się pod tym względem Wielkie Księstwo, cały zabór pruski i Galicja.

Natomiast wątpliwości zdaje się nie ulegać, że po oderwaniu Królestwa od Rosji, stosunki jego gospodarcze ulegną najgłębszym przeobrażeniom. Powyżej opisany rozwój gospodarczy stanie się prawdopodobnie jego udziałem. Z kraju analfabetów kraj stanie się krajem ludzi umiejących czytać i pisać. Moskalofile na ten argument odpowiadają, że ta nauka czytania i pisania, po niemiecku a nie po polsku odbywać się będzie. Nie należy tego przypuszczać; wszak żyjemy nadzieją lepszej przyszłości; wiemy, że po polsku nawet wśród największego ucisku i w zaborze rosyjskim i w pruskim się uczymy; że nadto publiczną naukę w języku ojczystym na całym obszarze ziem polskich sobie wywalczamy. Wiemy nadto, że w żadnej części ziem polskich czytelnictwo wśród polskiego ogółu nie jest tak rozpowszechnione, jak w zaborze pruskim. Największą liczbę prenumeratorów ze wszystkich pism polskich liczy „Gazeta Grudządzka“, a i nakład innych pism górnośląskich i poznańskich nie może iść w porównanie z nakładem pism w zaborze rosyjskim. Na 1000 mieszkańców wypada na uczniów szkół początkowych w Królestwie Polskim — zaledwie 26,2, gdy tymczasem w pogardzanej przez rusofilskie stronnictwa Galicji — 147, a w Wielkim Księstwie — aż 194. Właściwe rusofilom lekceważenie faktu, że po wypędzeniu

barbarzyńców Wschodu, kraj nasz przestanie być krajem analfabetów, pochodzić może tylko z zaślepienia, właściwego ludzioru sytym, którym obce jest uczucie głodu, z bezmyślności ludzi, którzy nigdy nie wczuli się, ani też nie wymyślili w nędzę analfabety.

Z rozwojem oświaty w parze pójdzie niezmiernie szybki rozwój kolei, kolejek, tramwajów i gościńców. 1 kilometr kolei wypada w Królestwie Polskim na 36.3 km.<sup>2</sup> powierzchni; na Litwie i Białej Rusi—na 48.1 km.<sup>2</sup>; na Rusi na 42.6 km.<sup>2</sup>, gdy tymczasem w znieśławianej w Królestwie Galicji na 19.1 km.<sup>2</sup> powierzchni, a w Wielkim Księstwie na 10.9 km.<sup>2</sup>. Każdy rząd europejski na obszarach zaboru rosyjskiego zabierze się przede wszystkim do podniesienia do poziomu europejskiego niebywale zaniedbanej przez wschodnich barbarzyńców sieci kolei, kolejek, dróg, kanałów, tramwajów. Już dziś mamy całą sieć nowych mostów, gościńców, kolei i kolejek, budowanych w celach strategicznych. Wszystko to sprawi ogromne podniesienie się cen na ziemię. Gospodarka rolna, leśna, pastwiskowa — zakwitną. Rozwiną się, jak w dalszym ciągu wzmiankowałem, zakłady przemysłu rolnego. Cały południowy zachód Królestwa — Zagłębie Dąbrowskie, gubernie Kielecka i Radomska — ujawnią rozwój, dotychczas wskutek wadliwej gospodarczej polityki Rosji zaniedbanego górnictwa; z nim razem zakwitnie hutnictwo. Cała ta połać kraju upodobni się do Górnego Śląska tak samo, jak do Śląska Cieszyńskiego coraz to bardziej upadabnia się Zagłębie Krakowsko-Chrzanowskie. Przemysł żelazny i chemiczny wskutek rozwoju rolnictwa chyba nie mogły uciec.

Największy znak zapytania postawić by należało nad przemysłem włóknistym Łodzi, jej okręgu, nad przemysłem Białostockim.

Z wielką trudnością zakładom tym udałoby się chyba wytrzymać współzawodnictwo z zachodem. Bardzo znaczne w tym przemyśle szczyby porobiłyby takie wolne współzawodnictwo.

Zresztą nie jest wykluczone, że i okręg przemysłowy łódzki z czasem jednak by się podniósł; kapitaliści bowiem zbyt wielkie tam zaangażowali kapitały. Jeżeli na austryjacz-

kim wschodzie, na pograniczu Galicji i Śląska Cieszyńskiego powstał poważny ośrodek przemysłu włóknistego niezależnie od współzawodnictwa krajów, bardziej na Zachód wysuniętych, to czemużby nie mógł się utrzymać już istniejący okrąg przemysłowy łódzki i białostocki?

Jakąkolwiek jednak będzie przyszłość Łodzi i jej okręgu, nie decydują jej interesy o stanie gospodarczym całego kraju. Wysoce prawdopodobnym po wojnie się wydaje ciężkie przesilenie przemysłowe w całym kraju\*), wzmożenie się rolnictwa i przemysłu rolnego. Pod względem społecznym oznacza to wprawdzie pewne uwstecznienie kraju całego; z drugiej jednak strony oznacza postawienie jego gospodarki na zdrowych, normalnych podstawach, na których wyrosnąć będzie w stanie nie sztuczna, jak dotychczas, lecz naturalna budowa społeczeństwa wielko-kapitalistycznego współczesnego.

---

\*) W kwestji przemysłu naszego autor mówi, iż po wojnie przemysł przeżywać będzie silny kryzys. Nie jest to ściśle, gdyż przemysł nasz został przez wojnę zrujnowany; rujnowali go celowo i świadomie Moskale przed wycofaniem się; rujnowały rekwizycje wojenne. Dalszy ciąg wojny, która przeniosła się na kresy dawnej Polski, bardzo być może, iż wywoła odtwarzanie pewnych gałęzi przemysłu, chociażby dla względów natury wojskowej. Jednak po wojnie znajdziemy się niemal bez przemysłu, a raczej z przemysłem nie dochodzącym do 20% dawnego naszego wytwarzania. Nie odtworzenie danego przemysłu, ale celowe przystosowanie go do nowych warunków winno być naszym dziełem. Tu musi być planowa akcja, kierowana przez czynniki natury publicznej. Odbudowa kraju, zwiększenie sieci kolejowej, bardzo niewystarczającej dla celów militarnych i handlowych — musi dać impuls przemysłowi żelaznemu, który będzie wymagał znacznej ilości obcego surowca. Zrujnowana przez wojnę własność wielka w stopniu daleko większym, niż drobna, pójdzie w bardzo znacznym procencie na parcelację; rozwinię się u nas proces kolonizacji rolnej. Wzmożenie rynku wewnętrznego i import przy pomocy domów importowych niemieckich będą stanowiły o warunkach zbytu naszego przemysłu. Uregulowanie Wisły w Królestwie, uszląkowanie naszych rzek, budowa kanałów oraz osiągnięcie swobodnej żeglugi po Wiśle, będą ważnymi postulatami naszej polityki gospodarczej. Największe trudności będzie napotykał nasz rozwój przemysłowy nie z powodu braku rynków, ale kapitałów. Kapitału na pożyczki inwestycyjne będzie mogła nam dostarczyć Ameryka, Stany Zjednoczone i Niemcy, w razie, jeżeli otrzymają znaczną kontrybucję od państw zachodu.

III.

Wszystkie te, mniej lub więcej, ponętne horoskopy gospodarcze i kulturalne nie są jednak w stanie zachwiać wielu rusofilskich sympatji, wobec groźnego dla polskości niebezpieczeństwa niemieckiego.

„Kraj będzie oświecony, będzie zamożny, ale to nie będzie Polska; to będą Niemcy“. Oto odpowiedź na powyższe wywody.

Abstrahuję teraz zarówno kwestję czy kraj nasz będzie przyłączony do Austrii, czy do Niemiec, czy też może będzie państwem niepodległym, jakoteż i kwestję, co komu więcej do smaku przypada: czy nędzna, ciemna, niekulturalna Polska, czy też tenże kraj, wprawdzie zniemczony, lecz opływający w zamożność i oświatę.

Stanę na chwilę w wywodach poniższych na stanowisku człowieka, który dba przedewszystkiem o polskość, a w następstwie dopiero uznaje wartość sztuki, nauki, kultury i człowieczeństwa.

Tego typu patriota może rozumować w sposób mniej lub więcej głębszy. Może zagadnienia narodowości polskiej, ściślej — mowy polskiej ujmować pod kątem widzenia celowości lub konieczności. Niedarmo reakcja polska właśnie w tych czasach wjechała na demagogicznego konika Polski etnograficznej. Nie dba się o kulturę polską, o polski stan posiadania, o znaczenie społeczno-polityczne, gospodarczo-kulturalne żywiołu polskiego; na pierwszy plan wysuwa się pozornie demokratyczne, w istocie demagogiczne hasło liczby — Polski etnograficznej. W statystycznych swych wydawnictwach, w artykułach i publikacjach z zasady ludzie ci nie używają, a nawet przed wojną już nie używali terminu „obszary dawnej Rzeczypospolitej“; miłszym im jest nawet termin „Kraj zachodni“ i „Kraj południowo-zachodni“, albo „9 gubernji litewsko-ruskich“. O zadaniach kultury polskiej na kresach wschodnich radzi byli zapomnieć, radzi byli się „skoncentrować“ w Polsce etnograficznej, by z niej Żydów wypędzić i Niemców. Z Niemcami sprawa trudniejszą teraz wobec wojny starsi bracia-Rosjanie dopomódz mieli; akcja ich ograniczyła się tu

przeto do obsypywania kwiatami żołnierzy rosyjskich, broniących ojczyzny przed „barbarzyńcami“ Zachodu; natomiast czyn tych polityków sprowadzał się do polityki eksterminacyjnej—do Żydów. Chcą przeto bronić kresów zachodnich. Nad wschodnimi postawiono krzyż. Przeciwstawić się pracy na wschód nawale germańskiej, odżydzić kraj — oto hasło.

Jednym z najbardziej na pozór ponętnych argumentów było tu hasło zjednoczenia trzech zaborów w razie zwycięstwa Rosji, co w razie przeciwnym wydawało się niemożliwością. Pomijam tu sprawę utopijności tego hasła: w razie zwycięstwa Rosji nastąpiłby rozbiór nie Niemiec lecz Austrii. Ostatnia placówka wolnej polskości — Galicja stałaby się w  $\frac{7}{8}$  krajem „odwiecznie rosyjskim“, rządzonym na zasadach uprawianych w Chełmszczyźnie; pozostałe niewielkie obszary — „gubernja Tarnowska“ i „gub. Krakowska“ byłyby uszczęśliwione rządami, znanymi Kongresówce. Przypuśćmy jednak na chwilę, wraz z bezwzględnie niepoprawnymi, utopijnymi optymistami moskalofilskimi, że jednak następuje rzecz zgoła niemożliwa — że Rosjanie podbijają Śląsk, Poznańskie, Gdańsk i Królewiec. Jak w tym nieprawdopodobnym wypadku wyglądałaby owa wymarzona przez moskalofilów „zjednoczona“ Polska? W handlu księgarskim rosyjsko-warszawskim ukazała się mapa przyszłej Europy po rozgromie Niemiec; figuruje tam i Polska: kresów jej zachodnich szukać należy pod Wrocławiem, Frankfurtem nad Odrą i Szczecinem; dla kresów wschodnich okazano się mniej szcudrobliwymi: Warszawę i Kraków wprawdzie znajdujemy w Polsce, ale to już jej kresy; Mińsk Mazowiecki (zwany w gwarze warszawskiej „Nowomińskim“) Tarnów — leżą bodaj już na Rusi. Jaki żywioł w tak zbudowanej „Polsce“: polski czy niemiecki — przeważałby — zdaje się nie ulegać wątpliwości.

A teraz zanalizujmy hasło obrony kresów zachodnich i postawienia krzyża nad kresami wschodnimi pod kątem widzenia stuleci; porzućmy na chwilę dobę dzisiejszą, by się dopatrzeć, czy właściwie to na Zachód parcie zgodne jest z wielkimi prądami dziejowymi, których z pewnością nie zwalczą domorośli reakcjonści warszawscy.

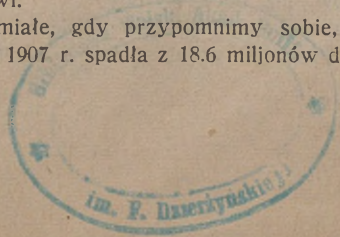
Z własnych ich argumentów czerpać można przeciw ich hasłom dowody; dowody, że hasła to zgoła utopijne.

Nad Elbą słyhać jeszcze było przed półtora wiekiem pieśni słowiańskie. Słowianie połabscy zdawna tamte obszary dzierżyli. Dziś i śladu z nich nie pozostało. Dziś już i nad Odrą widzimy kraj rdzennie niemiecki; fala niemiecka przeciska się nad Wartę, mocno się trzyma na nizinach Wisły; ale i dalej na wschód się przeciska: na Wołyniu stwierdzamy obecnie wśród ludności 8% Niemców; dalej poprzez obszary południa Rosji widzimy szeregi długie rozsianych kolonji niemieckich, które aż nad Wołgą w gubernji Saratowskiej dają blisko 8% ludności niemieckiej. Sławetny „Drang nach Osten<sup>\*)</sup>” to zjawisko odwieczne. Nie przeciwstawiają mu się moskalofile

---

<sup>\*)</sup> Drang nach Osten był zjawiskiem trwającym w Niemczech kilka wieków; dał nam wsie na prawie niemieckiem, wskutek upowszechnionej kolonizacji rolnej; dał nam mieszczaństwo pochodzenia przeważnie niemieckiego. Od końca 18-go wieku do końca 19-go dały Niemcy znaczną ilość kolonistów Rosji. Kolonizacja Fryderyka Wielkiego, oraz kolonizacja w okresie od 1831 do 1880 r. miała w Poznańskiem i Prusach Zachodnich powodzenie. Kolonizacja rolna idzie od krajów, posiadających gęstszą ludność rolną i bardziej natężoną kulturę rolną do krajów rzadko zaludnionych, o kulturze rozciągłej. Niemcy o przewadze ludności rolnej, wolno rozwijający się pod względem przemysłowym, zagęszczający więc swą ludność rolną wskutek przyrostu naturalnego, posiadający jednak względnie wysoką stopę życiową wskutek upowszechnionej oświaty, byli narodem kolonizatorów rolnych. Oprócz tak zwanego Drang nach Osten dały Niemcy olbrzymią emigrację Stanom Zjednoczonym 19-go wieku. Niemcy dały Stanom Zjednoczonym do 7 milionów emigrantów; gdy jednak w okresie 1851 — 60 dawały przeciętnie rocznie po 95,1 tysięcy, w okresie od 1896 — 1900 po 20,3 tys. Obecnie emigracja rolna stanowi około 13% emigracji Niemiec, trzydzieści kilka emigracja zawodowa, ludzi wolnych profesji. Niemcy dają Stanom Zjednoczonym chemików, i dzięki nim nastąpił rozkwit chemicznego przemysłu Ameryki; dają inżynierów, profesorów, lekarzy i t. d. Emigracja niemiecka do Turcji, do Azji Mniejszej i t. d. nosi także sam charakter. Niemcy nie mają parcia masowego, a tylko jednostkowe na zewnątrz. Dla wpływów politycznych i handlowych, dla eksportu niemieckiego taka emigracja posiada bardzo wielkie znaczenie; może dać Niemcom sfery wpływów, ale nie może przesunąć ich granic etnograficznych ku wschodowi.

Jest to zrozumiałe, gdy przypomnimy sobie, iż rolnicza ludność Niemiec od 1882 r. do 1907 r. spadła z 18,6 milionów do 17,6 mil., procento-



warszawscy; to pochod dziejowy z ciasnej Europy na wschód, gdzie się niezmierzone obszary dla działaczy kulturalnych otwierają.

Ale zresztą nie tylko dla Niemców. I Polsce od wieków osadnictwo we wschodnim kierunku nie było obce. Osadnictwo to, asymilacja, dały Polsce bogate żniwo: kultura Litwy i Rusi — to dzieci polskie. Tam leżą przed Polakami zadania olbrzymie, których zniweczyć nie jest w stanie stuletnia nawet niewola polityczna.

Bo i rozwój Rosji wypycha jej osadników na wschód — na Ural i dalej w bezkresy Syberji.

Na kresach wschodnich dla Polaków otwierają się wielkie nadzieje; tu czekają ich wielkie zadania. Ale właśnie dla te-

---

wo zaś z 42,5% do 28,7%. Pomyślnie warunki przemysłowego rozwoju Niemiec pochłaniały cały przyrost naturalny Niemiec, pociągały członków rodzin rolniczych do miasta.

Jakkolwiek przemysł rozwija się też i na wschodzie Niemiec, ale bardziej szybko wznoszą centra na zachodzie, wskutek czego w społecznych Niemczech istnieje Drang nach Westen, nie zaś nach Osten. Komisji Kolonizacyjnej niemieckiej wciąż brakowało materiału kolonizacyjnego, musiała go sprowadzać z Królestwa Polskiego, z Galicji, a nawet z Rosji, skąd przybywający koloniści nie są przyzwyczajeni do natężonej kultury rolnej.

Niemcy przestali kolonizować Królestwo. Wprawdzie bijący na alarm zalewu niemieckiego publicysta, p. Stefan Gorski, wskazywał, iż od roku 1863 — 1897 ilość Niemców w Królestwie zwiększa się z 276.973 do 407.274. Tymczasem cyfry te bynajmniej jego tezy nie dowodzą. Ludność Królestwa wzrosła w tym okresie z 4,5 mil. do 9,4 mil.; procent więc niemieckiej ludności spadł z 5,3 do 4,8%. Podczas tego okresu Królestwo miało względnie znaczne kolonizacje przemysłowe, szczególnie w dziesięcioleciu od 1878—1888, od upadku kursu rubla po wojnie tureckiej i zaprowadzeniu ceł w złocie, zwiększającego stawkę celną o 80—90%, co zniechęciło wiele firm niemieckich do przeniesienia się do Królestwa poza obręb ceł rosyjskich, aż do praw wydanych przeciwko cudzoziemcom. Nietylko w ciągu wskazanego dziesięciolecia przemysł Królestwa rozwijał się dzięki przyływowi kapitałów niemieckich i sił niemieckich przemysłowych, ale w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego miał zaczyn niemiecki. Rządy Księstwa i Królestwa rozumiały, iż lepiej sprowadzać obcych przemysłowców, niż obce wyroby.

Obecnie przemysłowa kolonizacja niemiecka nie może nosić masowego charakteru. Przemysł przybrał formę wielkich przedsiębiorstw.

go od ucisku ze Wschodu, z Moskwy i Petersburga, grozi tej kulturze litewsko-ruskiej wielkie niebezpieczeństwo. Wyzwolenie tych obszarów z pod opieki wschodu wydaje się być sprawą przyszłości i bytu narodu polskiego.

Zestawmy polskość etnograficznie polskiego Górnego Śląska z polskością Lwowa i Galicji Wschodniej — kraju etnograficznie ukraińskiego. Rolę Niemców na Górnym Śląsku objęli w Galicji Wschodniej Polacy; rolę Polaków górnośląskich — Ukraińcy. Kultura polska wybitnie się na kresach wschodnich rozwija, skoro tylko korzysta z wolności politycznej. Do Galicji Wschodniej bardzo szybko upodobniłaby się Litwa i Białoruś, Wołyń i Podole.

---

Lubecki sprowadził do Łodzi tysiące majstrów tkackich; dziś przyjeżdża kilku dyrektorów i techników. W okresie od r. 1878 — 1888 brakowało nam sił technicznych i robotników przemysłowych; sprowadzano więc personel robotniczy z Niemiec; następnie stopniowo go zluźował tańszy, krajowy. Obecnie nasz personel robotniczy przemysłowy jest liczny. Emigracja robotnicza w Europie odbywa się z krajów o mniej rozwiniętym przemyśle do krajów bardziej przemysłowych, gdyż rozwój przemysłowy idzie w parze z podniesieniem się płac robotniczych.

Statystyka wyznaniowa i narodowościowa W. Ks. Poznańskiego wykazuje słuszność naszych twierdzeń.

Ludność niemiecka w Księstwie Poznańskim jest z małym wyjątkiem protestancka. Otóż od 1816 — 1867 roku procent ewangelików wzrasta z 28 do 33,1, w następnym okresie spada i w 1905 roku wynosi 30,7%, a katolików 67,8, w roku 1910 67,7.

Przesunięcie się nieznaczne, wyrażające się w ułamkach dziesiątych na niekorzyść katolickiej i polskiej ludności w Poznańskim nie jest wynikiem kolonizacji niemieckiej, ale znacznego przesiedlenia się Polaków do Niemiec.

Proces Drang nach Osten w Niemczech mógłby odnowić się na większą skalę, gdyby Niemcy nie wygrali, ale przegrali wojnę; utraciliby swój handel zamorski i swe pomyślne warunki rozwoju gospodarczego.

Jeżeli Berlin będzie na stałe połączony z Bagdadem, jeżeli wielkie plany ugruntowania przyszłości Niemiec na oceanie nie zawiodą, wówczas nie wróci Drang nach Osten, który mógłby być dla nas niebezpieczny. Tu zarysowuje się solidarność interesów politycznych polskich z niemieckimi w wojnie obecnej. Zwycięstwo Niemców nietylko na wschodzie ale na zachodzie leży w interesach naszych.

Kijów w ciągu czasu niezadługiego byłby miastem o charakterze mieszanym polsko-ukraińsko-żydowskim. Na kresach wschodnich Polacy niewielki wprawdzie stanowią odsetek ludności ogólnej, ale Polacy, to żywiol ton krajowi nadający: miasta są polsko-żydowskie, obywatele ziemscy Polacy. Te dwa żywioły — to dzisiaj główny czynnik gospodarczego postępu w każdym kraju, a dlatego przy normalnych warunkach bytu politycznego, gdy nie będzie ucisku — wielka się dla Polaków na olbrzymich kresach wschodnich przyszłość otwiera. Infanty liczą zaledwie 8% ludności niemieckiej; niemniej jednak kultura Infant wybitne cechy niemieckości posiada. 10212

A dlatego głębiej politykujący patriota polski nie tyle w odzyskiwaniu Kaszubów i Mazurów przyszłości Polski będzie szukał, ile w zapewnieniu swobodnego rozwoju politycznego i społecznego kresom wschodnim. Ich bowiem utrata grozi zagładą Polakom, jako narodowi. Utopją jest bowiem przeciwstawić się dziejowo powstałym prądom.

#### IV.

Wobec powyższych rozpatrywań, stajemy wobec zagadnienia: czyż więc rusofile polscy tak płytko interesy narodowe pojmują, czy nazwać ich należałoby analfabetami politycznymi?

Oczywiście i takich jest wielu wśród domorosłych polityków Warszawy — wielkiego miasta, pozbawionego możliwości szerokiego wypowiedzenia swej opinii, skrępowanego i niewyrobnionego wskutek stuletniej niewoli politycznej.

Jednak nie tylko w płytkości politycznej szukać należy źródeł moskalofilstwa warszawskiego. Również i nie we właściwych każdemu społeczeństwu prądach zachowawczych — w obawie przed zmianami, przed gruntownym zburzeniem dotychczasowej budowy politycznej. Te widoki oczywiście nie sprzyjają rozwojowi dobrobytu, gospodarce, oświacie. Każde przejście z jednych warunków politycznych w inne, choćby najlepsze — to ciężkie, bardzo ciężkie przesilenie, to wstrząśnienie, które dla bardzo i bardzo wielu jest wprost zabójczą

katastrofą. Instynkt przeto zachowawczy grał tam znaczną rolę.

Nadto i pewna wiara w potęgę Rosji. Ta Rosja tak się wydawała olbrzymią tym w niewoli wyrosłym tłumom, tak wszechpotężną, że wprost umysł niewolników objąć nie był w stanie tej ewentualności, by potwora tego pokonać było można. On zwycięży, zwycięży bezwątpienia i surowo, okrutnie zemści się na tych, którzy w czasie walki ośmielili się na chwilę o wyzwoleniu zamarzyć.

Oto uczucia wielu Królewaków w dobie poprzedzającej klęski rosyjskie. Wiara w zwycięstwo Rosji ostateczne jest bardzo i bardzo doniosłym czynnikiem, pchającym szersze nieco masy do zachowania rezerwy, nawet do ujawniania sympatji rosyjskich. Niewolnik przed przemocą się zgina. Za potęgą cisną się słowa:

*„Niczem Sybir — niczem knuty  
„I cielesnych tortur król,  
„Lecz narodu duch zatruty—  
„Toż dopiero bólów ból!—“*

Obok jednak tych objawów konserwatyzmu i pewnego znikczemnienia w niewoli, są jeszcze i inne czynniki, wpływające na panoszenie się moskalofilstwa, czynniki natury gospodarczej, a te wydają się być źródłami decydującymi.

Dla kapitalistów polskich rynki rosyjskie są bardzo i bardzo potrzebne. Kapitałiści polscy w latach najostatniejszych coraz to bardziej na Rosję spoglądać zaczęli, jako na kolonię, którą wyzyskiwać należy. Zaczęto więc zakupywać lasy północy, szukano źródeł naftę na Kaukazie, uprzemysławiano południe Rosji, okręg Doniecki. Na naczelnych stanowiskach w instytucjach przemysłowych Rosji mnóstwo spotyka się Polaków. Polacy na dobre odgrywać zaczęli rolę do niedawna Niemców, w sprawie torowania Rosji dróg do postępu wielokapitalistycznego.

Czyżby się to teraz urwać miało? Czyż kresy wschodnie dawnej Rzeczypospolitej byłyby w stanie zastąpić Rosję całą? Te i tym podobne kombinacje odgrywają rolę bardzo poważną.

Rosja jest główną twierdzą reakcji międzynarodowej; rząd rosyjski, to największy wróg ludzkości i wszelkiej demokracji. Najłatwiej tam dopuszczać się wszelkiego wyzysku, dorabiać się bez kontroli, nie rachować się z prawami i roszczeniami innych ludzi.

Reakcyjniści wszystkich krajów na Rosję zawsze spoglądają, jako na główną swą ostoję. Jej obecna klęska spowodowałaby upadek reakcji. Tego się boją wsteczniczy; tego nie chcą. Chcą reakcję w Rosji utrwalić, chcą, by rząd reakcyjny zwyciężył w wojnie i widmo reform oddalił.

I tu bodaj leży główna przyczyna tego, że reakcja warszawska w przeciwieństwie do zdrowo pojętego konserwatyzmu, reprezentowanego w Polsce przez Stronnictwo Krakowskie, zwycięstwa Rosji pragnie. Pragną rusofile warszawscy zwycięstwa Rosji wbrew interesom katolicyzmu, wbrew głębiej pojętym zadaniom dziejowym Polski; pragną tego zwycięstwa, bo ono utrwali ich panowanie, bo do reszty zgębi wszystko to, co w Polsce nie jest po ich myśli.

Rząd rosyjski wyręcza reakcjonistów polskich: gnębi żywioły wolnościowe, gnębi myśl wolną, a przytem bierze to gnębienie na odpowiedzialność własną. Społeczeństwo reakcyjne umywa ręce od tych krzywd, udaje współczucie, choć i to coraz rzadziej; — coraz to częściej, coraz to powszechniej natomiast bezczelnie solidaryzować się zaczyna z działalnością żandarmów i ochrony.

Reakcjonistom warszawskim, ugodowcom i endekom, dogadzał system rządów rosyjskich; nie pragną jego zmiany. I dla tego, jeśli jest jaka warstwa społeczna, na której mocno oprzeć się może współczesny rząd rosyjski, to warstwą tą są reakcyjne sfery społeczeństwa polskiego, które tak mistrzowsko potrafiły w swoim czasie nastroić ulicę warszawską na ton rusofilski.

Pomagała im zresztą w tym nastrajaniu opinii i żandamerja i ochrona; pomógł i wielki książę, pomogli wszyscy, ten kierunkowi rządowi rosyjskiego nadający.

Ale właśnie dla tego, że zwycięstwo Rosji oznacza zwycięstwo reakcji, że rozgrom Rosji będzie dla niej i dla jej części składowych najwyższym w dalszych skutkach dobrodziej-

stwem, właśnie dla tego, budzić się zaczęła i to na dobre, jeszcze w rosyjskiej Warszawie poważna przeciwrosyjska opinja.

Opinja ta zresztą nigdy nie zamarła. Od miesięcy jednak szeregu konsolidować się zaczyna poważnie.

I nie koniecznie o niepodległość tu chodzi; bo ta niepodległość dosyć jest problematyczna.

Najświeższej doby „niepodległościowcy“, marzący o niepodległej z łaski Rosji Polsce chyba na powodzenie liczyć nie mogą. Aż za dobrze bowiem jest znana w Polsce i pamiętna z doświadczeń roku 1815 wartość wszelkich dobrodziejstw politycznych ze wschodu płynących, a dla tego walkę o tę niepodległą z łaski zwycięskiego caratu Polskę pozostawić można śmiało czarnej secinie warszawskiej—legjonom Górczyńskiego i ich godnym następcom „drużynom“ polskim. Ze stanowiska demokracji lepszą jest Polska, nawet jako część składowa Rzeszy Niemieckiej, aniżeli jako niby niepodległa ekspozytura despotyzmu rosyjskiego.

Bez względu przeto na to, kto będzie w przyszłej Polsce panował: czy Austria czy Niemcy, czy też czy z Polski utworzone będzie państwo niepodległe w rodzaju Bułgarii lub Serbji, czy też, czy Królestwo ulegnie podziałowi pomiędzy Austrię i Niemcy, wzmacniając zatem polszczyznę w dzisiejszym zaborze pruskim i austryjackim — jedno wątpliwości zdaje się nie ulegać: im dalej barbarzyńców wschodnich się z Polski i z jej kresów wschodnich wypędzi, tym lepiej dla człowieczeństwa, dla Polski, dla kultury.

## V.

Wojnę europejską spowodowały dwa główne antagonizmy międzymocarstwowe: angielsko-niemiecki i rosyjsko-austriacki. Nadzwyczajny, niebywały wprost rozwój potęgi gospodarczej Niemiec po wojnie w r. 1870 coraz to bardziej we znaki się dawał sąsiadom, przede wszystkim zaś kupcom i fabrykantom angielskim. Coraz to bardziej niebezpiecznym współzawodnikiem stawał się dla towaru angielskiego towar niemiecki. W związku z tym nadzwyczajnym rozrostem

przemysłu niemieckiego powstała potrzeba ekspansji Niemiec, zdobywania sobie rynków zbytu dla towarów. Tymczasem o rynki te Niemcom było trudno. Kolonji zamorskich Niemcy nie posiadały prawie, w porównaniu z Anglią, z Francją, z Hiszpanją, Portugalją, Holandją i Belgją. Francja i Anglja to mocarstwa nie tylko europejskie, lecz i światowe; we wszystkich krajach zamorskich posiadały swoje kolonie. O to, aby z mocarstwa europejskiego zostać mocarstwem światowym, mocarstwem kolonialnym zaczęły się przeto ubiegać Niemcy. Dzięki tym zabiegom udało się im osiąść spore obszary w Afryce południowo-wschodniej i południowo-zachodniej, oraz poważną placówkę w Chinach — Kiao-Czau. W związku z tą polityką kolonialną powstała potrzeba zbudowania potężnej floty wojennej dla wywierania wpływu nie tylko na politykę Europy, lecz i na politykę globu. Flotę tę na dobre uchwalono i budować zaczęto w początkach bieżącego wieku. Ta też okoliczność skłoniła Anglię do zajęcia stanowiska nieprzyjaznego wobec Niemiec, które ośmiały się myśleć o współzawodnictwie z dotychczasową niepodzielną niemal władczynią mórz. Aż do samego końca 19-go wieku Anglja w polityce swej zagranicznej zajmowała stanowisko niejasne, skłaniające się to na stronę sojuszu francusko-rosyjskiego, to na stronę trójprzymierza. Naogół jednak interesy Anglii raczej przeciw dwuprzymierzu były skierowane, aniżeli przeciwko trójprzymierzowi środkowo-europejskiemu. Dopiero Edward VII po wojnie rosyjsko-japońskiej zapoczątkował konsekwentną politykę odosobniania Niemiec w świecie dyplomatycznym. Wszedł w porozumienie z Rosją, zbliżył się do Francji; nadto skutecznie usiłował, jak się świat o tem w czasie wojny przekonał, przeciągnąć na swoją stronę Włochy; wreszcie bezskutecznie czynił zabiegi u Austro-Węgier o opuszczenie sojusznika berlińskiego. Słowem polityka Edwarda VII polegała na organizowaniu zмовы wszystkich mocarstw na Niemcy, których wzrost wydawał się kupcom i fabrykantom angielskim niezmiernie niebezpieczny.

Ten antagonizm niemiecko-angielski był znakomicie najważniejszą przyczyną wojny współczesnej. Francja do wojny została przez Anglię wciągnięta wbrew woli i zamiarom po-

ważnych demokratycznych przywódców ludowych, w rodzaju znakomitego Jaures'a zdradziecko zamordowanego w przededniu wybuchu wojny. Wrogowie Niemiec wyzyskiwali nacjonalizm francuski dla swoich celów; podsycali namiętności, domagające się odwetu za Sedan, podsycali ambicje nacjonalizmu, zmierzające do odebrania Niemcom Alzacji i Lotaryngji — dzielnic etnograficznie niemieckich, tylko z domieszką ludności francuskiej (około 12% ogółu ludności). Obok tego wzmagającego się antagonizmu, który sprowadzał na widnokrąg Europy coraz to czarniejsze chmury i coraz to bardziej wpychał politykę Europy na tory najstraszniejszej wojny — istniał jeszcze inny antagonizm — rosyjsko-austriacki, który w istocie również był antagonizmem angielsko-niemieckim. Na czym bowiem polegał antagonizm austriacko-rosyjski?

I Rosja i Austro-Węgry, zastępujące na południowym wschodzie interesy Niemiec, wreszcie i Anglja, pragną opanować krainy będące kolebką kultury ludzkiej — półwysep Bałkański, Turcję Azjatycką z jej w miód i mleko opływającą Mezopotamją, połączenie Europy z Indjami Wschodnimi. Anglja, panująca nad Indjami nie mniej od Rosji krajów tych jest spragniona. Wobec jednak groźniejszego dla obu tych mocarstw współzawodnictwa, w czasach dzisiejszych, Niemiec i Austro-Węgier, zawarły Anglja z Rosją sojusz: podzieliły się wpływami w Persji i ułożyły plan wspólnej kampanji antyniemieckiej. Symbolem panowania nad temi wschodnimi krainami jest Konstantynopol z jego niezdozbytymi cieśninami: Dardanelami i Bosforem. Gdy Anglja i Rosja z zewnątrz o jego opanowaniu przemyślały, Niemcy prowadzić zaczęły politykę opanowania go z wewnątrz; udało im się to, pomimo intryg angielskich; rewolucja przez młodoturków dokonana, rewolucja, która położyła kres absolutyzmowi sułtana, której skutkiem była konstytucja turecka na europejską zakrojona modłę, konstytucja wraz z szeregiem reform, zmierzająca do odrodzenia wewnętrznego Turcji, do spotęgowania jej sił, do jej uzdrowienia — cała ta akcja odbywała się w interesie nie tylko Turcji; znalazła się ona i na drodze interesów Niemiec i Austro-Węgier. We własnym swym interesie Niemcy prowadzić zaczęły politykę odrodzenia Turcji, uzdrowienia jej chorych stosunków, pchnię-

cia jej na drogę oświaty i postępu. Niemcy bowiem sojuszników potrzebują, sojuszników od siebie uzależnionych, a przysiętem do pewnego stopnia samodzielnych, którzy by im mogli pomóc w ich walce z wrogami Niemiec. Takich sojuszników Niemcy sobie wyhodowali już dawniej na Węgrzech; takich samych sojuszników niedawno sobie zdobyli w Turkach; takich samych już w czasie wojny pozyskali w Bułgarach; wreszcie takich samych, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będą usiłować sobie znaleźć w narodzie naszym — w Polakach.

Głębiej pojęte interesy narodowe Niemiec zdają się prowadzić do stworzenia samodzielnej, wolnej od ucisku narodowego Polski, uzależnionej od Berlina i Wiednia w polityce zagranicznej.

Czy tego rodzaju koncepcja polityczna stanie się politycznym ciałem, czy ma większe lub mniejsze widoki realizacji — o tym mówić dziś jeszcze przedwcześnie. Rezultat wojny dotychczas przewidzieć się nie da. Sojusz angielsko-rosyjski polegał na niedopuszczeniu Niemców do stolicy Wschodu — do Konstantynopola, na jego wspólnym opanowaniu. Czyby po zgnębieniu Niemiec nie nastąpiła nowa walka Anglii z Rosją o ten wschód — ta kwestja dzisiaj nie jest aktualna. I zdobycie bowiem Konstantynopola — to też zadanie odległe. Narażenie w czasach przedwojennych ekspansja austriacka i niemiecka zmierzała tylko ku Salonikom, ku zdobyciu wyłotu do morza Egejskiego. A stąd antagonizm serbsko-austriacki. Serbja bowiem zagradzała drogę Austrii w jej ekspansji na Bałkan. Ten zaś antagonizm serbsko-austriacki był w swej istocie antagonizmem rosyjsko-austriackim. Na Serbję bowiem Rosja spoglądała jako na swoją bałkańską ekspozyturę.

Tu w interesie ekspansji imperjalistycznej rosyjskiej znalazła wdzięczne zadanie propaganda panslawizmu czy neoslawizmu. Do Serbji i na Bałkan z Rosji droga prowadzi poprzez Austro-Węgry. Rozbudzać przeto nienawiść wśród słowiańskich ludów Austrii przeciwko Niemcom i przeciwko państwowości austriacko-węgierskiej — stało się bardzo wdzięcznym zadaniem agentów rządu rosyjskiego. Austrija z jej polityką równouprawnienia narodowości przy zachowaniu hegemonii niemieckiej stała się w ustach agentów rządu rosyjskiego przy-

bytkiem najstraszniejszej niewoli ludów, miejscem męczeństwa słowian i t. d. Wśród słowian austriackich od Rosji oddalonych, jak Serbowie, Czesi, propaganda taka liczyć mogła na niejaki powodzenie; inaczej rzecz się miała z temi słowianami, jak Polacy i Ukraińcy, którzy z rządami rosyjskim bezpośrednio byli boeznani. Ci wiedzieli, co sądzić mają o głoszonej przez agentów rosyjskich niewoli austriackiej i o wymarzonej przez tych samych agentów wolności w caracie. Poznała w czasie wojny Galicja „wyzwolenie“, które jej niósł od „odwiecznych wrogów słowiańszczyzny“ biały car i jego prawosławni popi. To też propaganda carsławna w Austrii i na Węgrzech tylko w okolicach oddalonych od Rosji liczyć mogła na niejaki powodzenie — w Serbji, po części w Czechach. Nienawiść do Austrii była propagowana przez namiętnych demagogów, podjudzających nienawiści rasowe. Rosja odebrać chciała przede wszystkim Austrii Ruś galicyjską, ów Piemont ukraiński, skąd rozchodziła się „zaraza“ separatystyczna na sąsiednią Ukrainę rosyjską, na Podole, Wołyń, Kijowszczyznę. Austrija na prowokującą politykę rosyjską odpowiadała od szeregu lat dziesiątków konsekwentnie przeprowadzaną polityką równouprawnienia wszystkich licznych narodowości, terytorjum monarchji zamieszkujących.

Wytworzyły się przeto dwa systemy rządów wśród słowiańszczyzny; z jednej strony — system rosyjski — scentralizowania władzy i rusyfikowania pod panowaniem biurokracji i policji i przy bardzo słabo i powoli się rozwijających pierwiastkach samorządu społecznego i politycznego; z drugiej strony — system austriacki — równouprawnienia narodowości, przy zachowaniu hegemonii niemieckiej i przy popieraniu bardzo poważnie rozwiniętych urzędzeń samorządu społecznego i politycznego.

Oczywista, że wybór z pośród tych dwóch systemów rządu jest łatwy.

Niepodobna przewidzieć, jak się te walki tytaniczne zakończą; zdaje się jednak wysoce prawdopodobnym, że zwycięstwo mocarstw środkowych będzie miało dla losów politycznych Polski najbardziej dodatnie skutki.

Wzrost Rosji w jej granicach dotychczasowych z jej ogromnym przyrostem naturalnym ludności jest dla Niemców niebezpiecznym. Trzeba tę Rosję bardzo znacznie okroić, trzeba jej odebrać nietylko Polskę, lecz i Białoruś, Litwę, prowincje nadbałtyckie, Ruś. Polskę trzeba złączyć z Białą Rusią, ażeby zasiać nienawiść między Polską a Rosją, a tym samym zdobyć sobie w Polakach pewnych sprzymierzeńców.

Wydaje się rzeczą przeto bardzo prawdopodobną, że tę Polskę Niemcy stworzą. To przeświadczenie dodaje nam w ciężkich przejściach dzisiejszych otuchy; z radością i nadzieją w przyszłość spoglądamy, ufni, że w przyszłej wolnej Polsce, nawet na arystokratycznych podstawach do życia powołanej i na szerokie reformy demokratyczne miejsce znaleźć się musi i że lud polski nareszcie z długoletniej niewoli politycznej będzie wyzwolony.





102 K

8534.9